Nr 435. Kraków, Sobota 28 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojenna wyprawa wiosenna w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

I.

Wiedeń, 27 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jeden z najświetniejszych ustępów wielkiej walki Austro-Węgier i Niemiec z masą naokół atakujących nieprzyjaciół, tworzą wielkie wydarzenia wojenne, które sprzymierzonym armiom przyniosły na galicyjskim terenie wojennym w maju i czerwcu b. r. sukces za sukcesem, aż wreszcie dnia 22 czerwca uwieńczone zostały odebraniem Lwowa. Była to 52-dniowa wyprawa wiosenna w Galicyi. Jeszcze stoimy pod przygniatającem wrażeniem pełni wydarzeń, jeszcze brak potrzebnej historycznej przestrzeni, aby w pełni objąć można wielkość wojennych wydarzeń. Przesunęły się one przed nami, porwały nas i nie pozwoliły na przegląd, który z tłoku poszczególnych wydarzeń podnosi te wielkie wybitne fakta, przy których nasza pamięć może się zatrzymać i znaleźć drogowskaz dla zrozumienia przeżytych wydarzeń. Taki przegląd ma dać właśnie wydane, jako czwarty zeszyt austro-węg. sprawozdań wojennych z »Streffleura Wojskowego pisma«, krótkie przedstawienie p. t.: »Austro-węgierska armia północna w wyprawie wiosennej w Galicyi« (2 maja do 22 czerwca 1915 r.).

Minęło dziewięć ciężkich miesięcy wojennych, łańcuch ciągłych walk, raz szczęśliwych, raz mniej pomyślnych dla sprzymierzonej broni, ale wszystkie kierowane przez ciągle utrzymaną myśl, aby rosyjską przewagę krok za krokiem ścierać, aby wreszcie doprowadzić do takiego stosunku sił, który ciągle ujawniany, nieprzyjacielowi narzuca własną wolę i przy ofenzywnem kierownictwie sprzymierzonych wojsk musi przynieść decydujące zwycięstwo. Dla wielkiego ogółu naturalnie w ciągu długich miesięcy nieznaną była linia przewodnia wielkiej akcyi wojsk sprzym. Ogół przywiązywał do każdego ataku przesadne nadzieje trwałego zwycięstwa i był zniechęcony, gdy armie w odwrocie wydały własny kraj. Ogół oceniał sytuacyę według sukcesów, lub niekorzyści chwili, nie myśląc o tem, że młot wielokrotnie spada na kowadło, zanim ukuje żelazo. Każdy wypad, każda walka i każda bitwa, zbliżały jednak sprzymierzonych coraz bardziej do upragnionego celu. Co zaczęto na wielkich polach walk Kraśnika, Zamościa, Komarowa i Lwowa, kontynuowano w zapasach nad Sanem i nad Wisłą, w zimowej walce w Polsce i w Galicyi zachodniej. Każdy z tych etapów wypełniał najwyższy cel, jakim kierowały się sprzymierzone kierownictwa wojsk, zadawał nieprzyjacielskiej przemocy straty, które znacznie przewyższały konieczne własne ciężkie ofiary. Rosya mogła przez długi czas ze swego wielkiego rezerwoaru ludzkiego zastępować straty, ale nie mogła uzupełnić wielkich luk, jakie wyrwano w szeregach kierującej inteligencyi, przodowników ducha i wewnętrznej wartości armii.

Wielka wyprawa w Karpatach.

Wszystkie poprzednie fazy przewyższyła jednak wielka wyprawa w Karpatach, która w grudniu z wielką siłą się rozpoczęła i zwolna wciągnęła znaczną część rosyjskich wojsk w swój obszar, pochłaniający hekatombę ofiar. Najcięższe były przez ostrą zimę niezmiernie zaostrzone zapasy. Z rosnącą gwałtownością trwały walki przeszło ćwierć roku. Każde wzgórze, każdy grzbiet, który Rosyanie po długich usiłowaniach zajęli, opłacali oni strumieniami krwi, nie osiągnąwszy upragnionego celu: przedarcia się na Węgry. Na Wielkanoc osłabła ich siła. Musieli zaniechać swych planów i zarządzić dłuższą pauzę dla wypoczynku, celem uzupełnienia silnie przerzedzonych wojsk i dla doprowadzenia ich, z początkiem korzystniejszej pory roku do stanu, nadającego się do walki.

Rosyanie sądzili, że będą mogli w spokoju oddać się wypoczynkowi. Ich front karpacki był silnie umocniony. Na jego tyle była wielka ilość silnie przygotowanych dobrych pozycyj, na których mogli bardzo rychło zatrzymać skuteczny atak stojących naprzeciw wojsk Boroevica, Boehma-Ermollego i Linsingena. Zachodnie skrzydło zabezpieczała ciągnąca się od grzbietu Karpat aż do ujścia Dunajca linia fortyfikacyj, które wskutek odpowiedniego terenu i przez szereg miesięcy trwającej budowy, można było uważać za nie do przełamania. Pewne troski budzić mogła tylko wschodnia flanka, gdzie armia Pflanzera-Baltina od lutego dotarła aż do nizin południowej Galicyi przez Prut, i na Bukowinie aż do Dniestru. Tu nagromadzili zatem Rosyanie masy wojsk, aby mogli z siłą wystąpić wobec ataku. Może to skrzydło miało wykonać decydujące zadanie, gdy armia rosyjska ukończyłaby swoje uzupełnienia i gotową była do nowej, wielkiej ofenzywy.

Atoli sprzymierzone kierownictwa armii poznały, że sukces w Karpatach był czemś więcej, niż szczęśliwem odparciem potężnego ataku, że nagroda za te walki, w których tylu poświęciło krew i życie, jest o wiele wyższą, że dojrzał owoc tylu usiłowań. Można go było zerwać, gdy niemieckie naczelne kierownictwo armii zdecydowało się przerzucić armię Mackensena na ten teren wojenny. Miała ona Rosyan tam dopaść, gdzie oni tego najmniej się spodziewali, na froncie zachodnio-galicyjskim, w kierunku już oddawna przez c. i k. naczelną komendę armii uznanym, jako mający widoki, wzdłuż szeregu kotlin Jasło—Krosno, gdzie już w pierwszej połowie marca podjęto próbę, która jednak, po sukcesach początkowych rozbiła się o niedostateczność wówczas stojących do dyspozycyj sił.

Wielka ofenzywa 2 maja.

Szybko i niepostrzeżenie zebrała się armia Mackensena poza c. i k. korpusem, podczas gdy Pflanzer-Baltin, armie karpackie i stojące na północ od Wisły siły, ściągnęły na siebie uwagę Rosyan przez ożywioną działalność, kanonadę i małe wypady.

Dnia 1 maja wieczorem nakazała stojąca naprzeciw Tarnowa armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, celem zwrócenia tam rosyjskich rezerw, przekroczyć Dunajec swemu najbardziej na północ wysuniętemu skrzydłu.

Dnia 2 maja rano rozszalała się czterogodzinna burza z prawie 1500 dział na rosyjski front i zainaugurowała bitwę Gorlice—Tarnów. Armii Mackensena i przyłączonemu do niej c. i k. X korpusowi udało się zaraz pierwszego

dnia przełamać rosyjskie pozycye, ale Rosyanie założyli poza tem nowe linie obronne, które musiano jedne po drugiej w zaciętych walkach zdobywać. Dopiero dnia 5 maja złamano opór tego nieprzyjaciela. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda walczyła dnia 2 i 3 maja o silne fortyfikacye na wzgórzach z obu stron Białej koło Tuchowa i musiała następnie pokonać drugą linię obronną na południe od Tarnowa, tak, że i tu dopiero dzień 5 maja przyniósł ostateczny sukces.

Udane przełamanie zmusiło natychmiast Rosyan do zarządzenia odwrotu stojącego na południe od przełęczy dukielskiej zachodniego skrzydła ich frontu karpackiego. Po wysłaniu naprzód trenu i rezerw, opróżnił nieprzyjaciel w nocy z 4 na 5 maja swe pozycye, ścigany przez armię Boroevica. Celem umożliwienia sobie wogóle odwrotu, musieli Rosyanie przełęcz łupkowską trzymać do dnia 7 maja wieczorem przeciw niemieckiemu korpusowi beskidowemu, co się też udało, przy ofiarowaniu jednak jednej całej dywizyi. Inna dywizya, która chciała umknąć przez przełęcz dukielską, zetknęła się wieczorem 6 maja z niemieckiemi wojskami, które ustawiły się koło Dukli przed wyjściem z wąwozu. Na tyły przyszły nagle części X korpusu, które wieczorem dotarły do okolic przełęczy dukielskiej i na grzmot dział zwróciły się natychmiast w kierunku północnym. Także ta rosyjska dywizya została zniszczona.

Rosyanie spodziewali się, że będą mogli stawić przynajmniej trwały opór wielkiemu atakowi na linii górnego Wisłoku koło Krosna—Frysztaku i dalej w przedłużeniu ku ujściu Nidy i w ten sposób utrzymać się przynajmniej na wschód od przełęczy Łupkowskiej w Karpatach. Zamiar ten rozbił się, zanim się Rosyanie mogli rozpatrzeć. Dnia 7 wieczorem zdobyła 39 dywizya honwedów z VI korpusu Krosno i zyskała już przez to przejście przez Wisłok. Lewe skrzydło armii Boehm-Ermollego wdarło się tego samego wieczora w rosyjskie pozycye karpackie na wschód przełęczy Łupkowskiej tak, że koniecznym stał się odwrót frontu rosyjskiego aż do przełęczy Użockiej.

Czterodniowa bitwa pod Rzeszowem-Sanokiem.

Teraz postanowili Rosyanie, wykorzystując wzgórza na wschód od Wisłoka, utrzymać linię, która biegnie mniejwięcej od Radomyśla przez Wielopole-Besko ku Nowotańcowi, a którahy w tem miejscu miała się wygiąć ku wschodowi-południowemu i dojść aż do wzgórz na północny-wschód od przełęczy Użockiej i która w tem miejscu znaleźć miała połączenie z siłami, stojącemi naprzeciw armii południowej. Spodziewali się oni, przy pomocy szybko sprowadzonych posiłków, stawić skuteczną zaporę ofenzywie sprzymierzonych i osłonić ważne miasta Rzeszów i Sanok. W ten sposób przyszło dnia 8 maja do bitwy pod Rzeszowem-Sanokiem, która trwała przez cztery dni.

Armia Mackensena, która dotarła bezpośrednio przed środek rosyjskich stanowisk, miała dnia 8 maja do przebycia ciężkie walki o wzgórza na wschód od Wisłoka. Wieczorem była ona już w posiadaniu tych wzgórz. Jednakże Rosyanie ustępowali tylko powoli i uporczywie uczepili się odcinka za Stobnicą. Armie sprzymierzonych na skrzydle miały w dniu 8 maja do przełamania zacięty opór straży tylnych, które miały zyskać czas dla sił głównych na umocnienie i zajęcie pozycyj.

Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która już dnia 7 miała do przebycia gorące walki o przejścia Wisłoki koło Brzostku i Pilzna, zdobyła dnia 8 stanowisko rosyjskiej straży tylnej między Frysztakiem a Dębicą. — Armie Boroevica i Boehm Ermollego miały dnia 8 do przebycia niejedną ciężką walkę w Karpatach, zanim przybyły przed pozycyę rosyjską, którą zajęli Rosyanie, celem zamknięcia dostępów do Sanoka na linii Beska, nad górnym Wisłokiem, Nowotańcem, Szczawnem, na grzbietach Celawa-Odryt, za górnym Sanem i wzgórzem Ostry, naprzeciw przełęczy Użockiej. — Na szerokim łuku od Wisły aż do gościńca użockiego szalała dnia 9 walka. Dnia 9 wieczorem wykonali Rosyanie dwoma dywizyami silny przeciwatak wzdłuż gościńca sanockiego, aby pomódz swemu silnie zagrożonemu środkowi koło Stobnicy.

Grożące już przełamanie środka zostało przez to odwróconem, lecz już tego samego dnia wieczorem zdobył X korpus i wojska niemieckie skrzydłowy punkt oparcia Besko, na południowym froncie. Dnia 11 został ten front przełamany koło Baligrodu-Szczawnego przez armię Boch Ermolliego i przez prawe skrzydło armii Boroevica. Armia Mackensena wypędziła środek ze Stobnicy. IX korpus arcyksięcia Józefa Ferdynanda pobił koło Wielopola III kaukaski korpus. Dzień 11 maja przyniósł już tylko mniej lub więcej zacięte walki odwrotowe, wieczorem znalazły się Rzeszów i Sanok w rękach sprzymierzonych.

Walki nad Sanem, Wisłą i Dniestrem.

Odwrót Rosyan pociągnął za sobą także i odwrót lewego skrzydła z Karpat, które stało naprzeciw armii południowej Linsingena. Rosyanie pochlebiali sobie, że nad Sanem będą mogli wymusić ostatecznie ustanie ofenzywy sprzymierzonych. Przygotowali oni tu silną pozycyę, której głównym punktem oparcia była twierdza Przemyśl. Od tej twierdzy ciągnęła się kilkakrotna linia ufortyfikowana ku bagnom nad Dniestrem, z drugiej strony łączyły się z frontem północnym twierdzy przyczółki mostowe Radymno i Jarosław, które bronią lewego brzegu aż do ujścia Wisłoku. Dalej w dół rzeki tworzył sam San front, który zamykał obszerny przyczółek mostowy kąta Sanu i Wisły.

Zdobycie przyczółka mostowego Jarosław przez wojska niemieckie i przez c. i k. VI korpus w dniu 15 maja, pokrzyżowało na samym początku zamiar Rosyan, a nawet umożliwiło także sprzymierzonym osadzenie się dnia 16-go maja na prawym brzegu Sanu koło Jarosławia. Dopiero teraz pozwolili oni na pauzę w swoich operacyach, przeprowadzanych dotychczas z przykładną szybkością. Wojska potrzebowały odpoczynku, a przedewszystkiem musiały być naprawione gruntownie zniszczone przez Rosyan koleje i mosty, potrzebne dla dowozu i sprowadzoną musiała być ciężka artylerya. — Jednakże zupełny spokój i tak nie panował. Armia Mackensena rozszerzała swoje stanowiska na prawym brzegu Sanu w formie przyczółka mostowego. Rosyanie przedsiębrali przeciwataki z kąta Wisła-San i z Przemyśla, z których wszystkie zostały odparte.

Dnia 24 skończyła się przerwa i nastąpił wszechstronny atak sprzymierzonych: Boehm Ermollego przeciw silnym pozycyom między Przemyślem i bagnami nad Dniestrem, Mackensena przeciw przyczółkowi mostowemu Radymno i na wschód od Sanu, przeciw połączeniom prowadzącym z Przemyśla na wschód; arcyksięcia Józefa Ferdynanda przeciw kątowi Wisła-San.

Atak Mackensena przyniósł zaraz dnia 24 wielki sukces. — Radymno zostało wzięte, a wielka część załogi przyczółka mostowego wzięta do niewoli i następnych dni został front w pomyślnych walkach znacznie posuniętym ku południowemu-wschodowi i ku wschodowi, przyczem c. i k. VI korpus, który już we wzięciu Radymna wybitny wziął udział, szczególnie się odznaczył przez wzięcie kilku miejscowości i zdobyciu wzgórza Horodysko.

Jednakże także Rosyanie nie pozwolili upłynąć czasowi, aby go nie wyzyskać i zgromadzili na północy wielkie siły, które dnia 27 rozpoczęły planowany dawno atak flankowy. Dzień ten, a potem dzień 28 i 29 maja wypełniły gwałtowne ataki. Przyniosły one Rosyanom jeden jedyny sukces, zajęcie z powrotem Sieniawy, lecz wszystkie ich próby, aby tu zyskać przejście przez San, rozbiły się wśród krwawych strat, podobnie, jak ataki ich z kąta Sanu-Wisła i przeciw północnemu i wschodniemu frontowi Mackensena.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się ponownie dnia 31 ataki rosyjskie ze wzmożoną zaciętością na tych samych, zasłanych zwłokami polach bitew. W szalonem starciu wywalczyli oni na zachodnim brzegu Sanu Rudnik, lecz „korpus zdobny szarotką“ wytyczył ciasne granice temu parciu naprzód. Znów pozostały daremne szturmy, przedsiębrane od dnia 4 czerwca, a siła ataku zagasła w ciężko przerzedzonych szeregach.

Ciąg dalszy opisu wielkiej ofenzywy wojsk sprzymierzonych, wedle relacyi c. i k. Biura Kores. zamieścimy w następnym numerze. Przyp. red N. Ref.

Obawy rewolucyi w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 28 sierpnia.

Przedstawiciel Biura Wolffa donosi telegrafem iskrowym:

Wicekonsul amerykański w Rostowie, który tu przybył na pokładzie parowca „Hellig“, oświadczył, że bardzo dobrze poinformowane osobistości obawiały się w Petersburgu bardziej rewolucyi, niż inwazyi niemieckiej. Przed kilku tygodniami ogłoszono w Petersburgu afiszami w gorących słowach wezwanie narodu do powstania.

Przesilenie wewnętrzne w Rosyi.

Chrystyania, 28 sierpnia.

Pod przewodnictwem Rodzianki, prezydenta Dumy, odbyło się posiedzenie przywódców centrum, październikowców, kadetów, nacyonalistów i progresistów. Obradowano nad utworzeniem gabinetu koalicyjnego, który jedynie jest możliwy wobec faktu, że w Dumie nie ma stałej większości. Byłby to rodzaj gabinetu parlamentarnego. Prawica w tych obradach nie brała udziału.

Berlin, 28 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Kopenhagi:

Wedle wiadomości nadchodzących z Petersburga, nie jest wyłączonem, że Rodzianko obejmie w najbliższych dniach utworzenie gabinetu koalicyjnego. Należeliby do niego przedewszystkiem październikowcy, jako partya Rodzianki a dalej kadeci i przedstawiciele centrum.

Rosya chce zwyciężyć.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 sierpnia.

Ag. Havasa donosi: Były minister Cruppi przyjęty został w Petersburgu przez cara na audyencyi. Car w ciągu rozmowy podkreślił decyzyę całej Rosyi prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Francya może być tego pewną.

Rosya zastanawia się — co dalej?

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 sierpnia.

„Rjecz“ pisze: Z każdym krokiem, jaki Niemcy czynią w Rosyi, sytuacya staje się coraz bardziej zatrważającą. Wyłania się pytanie, gdzie stawi się Niemcom opór i jakie części Rosyi jeszcze są zagrożone.

Zamiary ofenzywy rosyjskiej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 sierpnia.

„Daily Mail“ donosi z Petersburga: Półurzędowe oświadczenie powiada: Dla naszych wojsk nadszedł czas wybrania odpowiedniego stanowiska, w którem by mogło pozostać i które po skompletowaniu pułków i nagromadzeniu zapasów, mogło stanowić punkt wyjścia dla decydującej ofenzywy.

Upadek duchowieństwa prawosławnego

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 sierpnia.

Duchowni członkowie Dumy zwrócili się do synodu z podaniem, w którem twierdzą, że niewiara i upadek kościoła czynią coraz to większe postępy. Głównym powodem tego jest połowiczne wykształcenie popów, reprezentujących biurokratyzm w rządach duchownych.

Niepowodzenia Anglików w Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 sierpnia.

„Daily Chronicle“ w artykule wstępnym pisze o walkach w Dardanelach: Rezultaty nowego wysadzenia wojsk na ląd zostały osiągnięte przez ciężkie straty. — Bardzo poważnym jest fakt, że dwie próby zdobycia półwyspu Galipoli, podjęte na wielką skalę przy pomocy nowych wojsk, rozbiły się. Jeżeli generał Hamilton nie zna nowego, dotąd niewypróbowanego środka, to zdaje się, że akcya przeciw Dardanelom okaże się bezskuteczną. Koniecznem jest, przygotowanie się na dalsze straszne ofiary.

Z Królestwa Polskiego.

Z Lublina.

Od poważnej osoby, przybyłej z Lublina, oraz z kilku ostatnich numerów „Ziemi Lubelskiej“ dzielimy się z czytelnikami ważniejszemi wiadomościami.

Miasto Lublin stosunkowo nie wiele ucierpiało od Rosyan. Natomiast okoliczne wioski przedstawiają wprost rozpaczliwy widok. Wszystkie zostały spalone, a ludność zmuszona do opuszczenia własnych siedzib. Wielka liczba ludności schroniła się do Lublina. Miejscowość Zawieprzyce z ziemią zrównano, przyczem zabito 16 kobiet i chłopów. Również dalsze miejscowości, jak Kurów i Puławy uległy zupełnemu zniszczeniu. Nic więc dziwnego, że wśród takich stosunków, przeraźliwa nędza dziesiątkuje nieszczęśliwą ludność. Nędzę tę powiększały bezwzględne rekwizycye. Zabrano konie i bydło do ostatniej sztuki, a samego zboża wywieziono za 7 milionów. Dlatego dobrze się stało, że administracya austryacka objęła rządy, bo ludność tutejsza ma do niej pełne zaufanie.

Życie w Lublinie płynie torem normalnym. — Ponad wszystkiemi wypadkami wybija się na plan pierwszy sprawa polska, a ponieważ ludność Lublina odznacza się gorącym i wypróbowanym patryotyzmem, przeto sypnęły się pieniądze na polskie legiony, a ludzie gromadnie głosili się pod sztandary białego orła. Dotychczas z samego miasta tysiąc kilkaset ochotników wstąpiło do legionów. Szpalty tutejszych dzienników pełne są nazwisk ofiarodawców. — W oczach przechodniów, w gorączkowych słowach, w powietrzu niejako miasta czuć jakieś nowe tchnienie, jakgdyby powiew wiosennej wolności.

Mury domów oblepione afiszami, zawierającemi różne obwieszczenia urzędowe, jak n. p. w sprawie meldunkowej, oraz obwieszczenie,

zarządzające przegląd ludności miasta Lublina, dalej wezwanie do ludności, by co najrychlej przystąpiło do żniw, obwieszczenia w sprawie otwarcia restauracyi i lokalów publicznych, w sprawie ewakuacyi z Lublina ludności wiejskiej i w sprawie zachowywania się ludności względem sprzymierzonych armij. — Przedostatnie zwłaszcza obwieszczenie może uchronić mieszkańców Lublina od drożyzny, a przedewszystkiem od nadmiaru ludności. Mieszkańcy wiosek: Parchatka, Skowieszyn, Pożóg, Klementowice, Buchałowice, Bronice, Piotrowice Małe, Czesławice, Ożarów, Moszna, Tomaszowice, Płonszowice, Dąbrowica, Wola Sławińska, Sławinek, Minkowice Dolne, Dominów i innych, mają powrócić do miejsc stałego pobytu.

Teatr wielki urzęduje stale, dając rozrywkę zgnębionej ludności. Z początkiem sierpnia odbył się w teatrze odczyt dra Wyrostka o powstaniu i rozwoju legionów polskich, oraz odczyt p. Kadena p. t. Dzieje pierwszej brygady Piłsudskiego.

Na ulicach urzęduje milicya obywatelska. — Odezwy do publiczności podpisuje Wydział narodowy lubelski. Wydział sądowy urzęduje w Trybunale na Rynku. Komenda legionów mieści się w lokalu b. internatu przy gimnazyum męskiem (obok kościoła Powizytkowskiego).

Prezydent E. Kołaczkowski dzielnie zabiega o interesa miejskie. Aby zasilić kasę miejską, wydał odezwę do ludności, by zapłaciła zaległe podatki. Napisy rosyjskie — ostatnie ślady panowania rosyjskiego — stale znikają.

«Ziemia Lubelska« donosi o postawie ludności wiejskiej wobec Rosyan. W kilku wioskach za Ciecierzynem, podczas odwrotu wojsk rosyjskich włościanie uzbroili się w kosy, widły i cepy i wobec tych wojsk zajęli tak groźną postawę, że ludności z wiosek nie wypędzono, wcale jej nie obrabowano, domów nie spalono. Inaczej powiodło się mieszkańcom Pietrzkowa. — Rosyanie wypędzili całą ludność, a budynki wszystkie spalono. Gdy wojska rosyjskie przybyły nad Wieprz, było im już tak pilno, że tylko część włościan przeprawiono przez most, resztę zaś wpędzono do wody, gdzie wiele osób utonęło. Pozostali przy życiu włościanie wrócili na gruzy swoich domostw do Pietrzkowa. Jest to jeden z jaskrawych obrazków martyrologii polskiej.

Austryacka administracya w Kielcach i Radomiu.

Z Kielc donoszą:

Najdonioślejszem zdarzeniem ostatnich dni było usunięcie w tych dniach etapowej komendy niemieckiej z magistratu. Rządy — zarówno w mieście, jak w całym obwodzie kieleckim, objęła administracya wojskowa austro-węgierska, obwieściwszy o tym fakcie plakatami, zawierającymi też przepis o wprowadzeniu sądów doraźnych za przestępstwa natury politycznej lub zmierzające do zakłócenia porządku publicznego.

Gen. baron Diller, gubernator kielecki, przybył już do miasta na stałe i objął obowiązki swego wysokiego urzędu. W związku z następującym teraz nowym okresem administracyjnym, urzeczywistniły się wreszcie nowe skromne marzenia samorządowe. Jako zasadniczy zawiązek przyszłej Rady miejskiej w Kielcach, mianowano na razie komitet doradczy miejski przy magistracie tutejszym. W skład rzeczonego komitetu weszli pp.: Bolesław Markowski — prezes i w charakterze członków: mec. Dobrzański, Kalinowski Czesław, prof. Kostuch, ob. ziemski Rom. Kozłowski, adw. Freysinger, mec. Nawroczyński, mec. Tomaszewski i ob. Filipkowski.

Z Radomia piszą do „Dziennika Poznańskiego“: Spustoszenia, jakich tu dokonali Rosyanie cofając się, są bardzo znaczne. Pozabierali oni z tutejszych browarów wszystkie miedziane i mosiężne części maszyn. W garbarniach zniszczyli cały zapas skór, za pomocą oblania ich kwasem siarczanym. Austryacka komenda uratowała z tego 43.000 kawałków skór i przeznaczyła je na potrzeby armii. Browary wznowiły swą działalność i przygotowują piwo tylko dla wojska. Każdy szeregowiec otrzymuje dziennie 3/4 litra piwa. Zarekwirowane przez Rosyan miedziane części maszyn zamieniono częściami z innych metali. Piwowarów sprowadzono z Czech. Młyny miejscowe są pod zarządem wojskowym. Mąka wysyłana jest do Austryi. Poza tem życie w mieście wróciło już do normalnego trybu.

Zamykanie lokali o oznaczonej godzinie, rozporządzenia o przestrzeganiu porządków w domach i na ulicach oraz o obowiązujących cenach na produkta spożywcze są ściśle przestrzegane. Ustanowiono też cenniki dla cukierników i restauracyj. Mieszkańcy powoli przywykają do nowych rozporządzeń. Kurs rubla ustanowiono na 1 rb. = 2 korony.

Doniosła uchwała.

Warszawa, ku której zwracają się w chwili obecnej oczy całej Polski, zadokumentowała w dniu 24 b. m. swoje stanowisko narodowe zasadniczą uchwałą, która zaszczyt przynosi inicyatorom i autorom. Uchwałą tą jest zaprowadzenie **obowiązkowego powszechnego nauczania na razie w Warszawie**, a niebawem zapewne i w całym kraju.

Oto co donoszą pisma warszawskie z dnia 24 b. m.:

„Wczoraj na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego, komisya, która rozważała budżet Wydziału Oświecenia, złożona z pp.: prof. Pomorskiego, J. Natansona, K. Życkiego i prof. S. Dicksteina, zdała sprawę ze swych czynności. Po rozprawach przewodniczący, ks. Zdzisław Lubomirski, przedstawił wniosek następujący:

Komitet Obywatelski miasta Warszawy, będąc w możności zajęcia się samodzielnie szkolnictwem polskiem, staje na gruncie wprowadzenia obowiązkowego nauczania powszechnego i poleca Wydziałowi Oświecenia, w czasie możliwie najkrótszym, przygotować projekt zorganizowania dostatecznej liczby szkół. Pod tem hasłem Komitet Obywatelski miasta Warszawy uchwala budżet szkolny w granicach, żądanych przez Wydział Oświecenia, w sumie 1,827.000 rubli.

Wniosek przyjęto jednomyślnie“.

Z powodu uchwały powyższej pisze „Kuryer Warszawski“ z 25 b. m.:

„O olbrzymiej doniosłości tej uchwały świadczy potężne wrażenie, jakie lakoniczna wiadomość, podana wczoraj w prasie, wywarła w mieście.

Miasto nasze i cały kraj — są miastem i krajem analfabetów. Prace statystyczne w tej dziedzinie przemawiają wymownością swych liczb. Nie nasza to wina. Zbytecznie dziś przypominać, z jakim trudem należało u nas walczyć o każdą szkołę, o każdą placówkę oświatową, choćby w postaci nauczania z elementarza dzieci w ochronach.

Powszechne nauczanie wprowadzone będzie niezwłocznie. Na razie w Warszawie i na przedmieściach, gdy zaś tylko warunki pozwolą — w całym kraju.

W Warszawie powstanie w ciągu mniej więcej miesiąca 400 szkół, prowadzonych na dwie zmiany: jedna przedobiadowa, druga poobiednia. Według przybliżonych obliczeń ta liczba szkół wystarczy. Gdyby zaś nie wystarczyła, będzie założona większa liczba.

Co do strony materyalnej, słusznie uznano sprawę powszechnego nauczania za ważniejszą od wielu innych i jednomyślnie uchwalono kredyt w sumie 1,800.000 rubli.

Co do ewentualnych trudności przy zaprowadzaniu przymusu szkolnego wśród ludności żydowskiej, na wniosek p. K. Życkiego postawiono sprawę w ten sposób: ludność wyznania mojżeszowego ma prawo korzystania ze szkół polskich bez przymusu szkolnego. Natomiast dla uniknięcia analfabetyzmu wśród części ludności, osiadłej w kraju, rdzennie polskim, wszcząć starania o wprowadzenie w chederach nauki języka polskiego.

Przyznany kredyt będzie wypłacony z ogólnych funduszów miejskich. Ponieważ fundusz ten, wobec ogromu zadań, nie jest wystarczający, na pomoc zaś z innych źródeł liczyć na razie nie można, postanowiono dysponować pieniędzmi bardzo oględnie, aby nie zmniejszać koniecznej liczby szkół.

Wydział Oświecenia liczy w tej mierze na poważne zrozumienie obowiązków przez grono nauczycieli w szkołach początkowych. Pensye będą na razie skromne: po 50 rb. miesięcznie z dodatkiem po 5 rb. miesięcznie na każde dziecko dla nauczycieli, obarczonych rodzinami. W etatach wogóle będą uwzględniane indywidualne położenia rodzinne.

Przymus szkolny będzie wprowadzony w ten sposób, że po uruchomieniu szkół i zawiadomieniu o tem publiczności, rodzice, uchylający się od posyłania dzieci do szkół, będą skazywani na karę pieniężną. Jest to ogólny zarys projektu. Bliższe szczegóły organizacyi będą opracowane w najbliższym czasie“.

Z różnych notatek w pismach warszawskich dowiadujemy się, że Wydział Oświecenia Komitetu Obywatelskiego postanowił zatrzymać w szkołach początkowych od klasy drugiej, a w szkołach średnich od klasy pierwszej — naukę języka rosyjskiego. (Zupełnie zbyteczne. Przyp. red.).

Uchwała ta zapadła — jak pisma warszawskie donoszą — po dojrzałej rozwadze, a ogół przyjął ją z karną rezygnacyą wobec autorytetu Wydziału Oświecenia, reprezentującego władzę najwyższej Rady szkolnej, wybranej z ramienia obywatelstwa.

W tym duchu omawiają też tę uchwałę zgodne głosy pism warszawskich, nie wdając się w krytykę.

Z Warszawy.

Z pism warszawskich z dni ostatnich notujemy jeszcze następujące szczegóły:

Ostatnie tygodnie ochrany.

Od daty odebrania Moskalom Lwowa, represye władz rosyjskich względem spokojnej ludności polskiej wzmogły się niesłychanie. Obok palenia wsi, niszczenia zboża, wycinania lasów, zabierania gwałtem krów, koni, całego wogóle inwentarza, oraz wysadzania w powietrze fabryk i zapędzania do Rosyi ludności całemi dziesiątkami i setkami tysięcy, zaczęło się forsowne „wybieranie“ inteligencyi warszawskiej, w celu „unieszkodliwienia“ jej w razie usunięcia się wojsk rosyjskich z Warszawy. Co noc, przez cały lipiec przeprowadzane były rewizye, zazwyczaj nawet bardzo pobieżne i aresztowania. Ogółem aresztowano i wywieziono z Warszawy w ciągu lipca parę tysięcy osób z inteligencyi. Taki los spotkał między innymi adw. przys. Wacława Dunina, adw. przys. Stanisława Paciorkowskiego, dra Tadeusza Stępniewskiego, słuchacza ostatniego roku kursów rolniczych Wacława Vorbrodta i mnóstwo innych osób, których nazwiska należałoby zebrać i ogłosić. Podczas ostatnich nocy aresztowanych, w tej liczbie wiele kobiet, wywożono wprost na dworce kolejowe na Pragę, skąd jednej tylko nocy wyruszyło do Rosyi sześć wagonów, przepełnionych takimi świeżo przywiezionymi więźniami.

Wywiezienie dzieci.

Jedną z okrutnych wiadomości, o której zaledwie głucho tu i ówdzie wspominano, jest fakt wywiezienia przez Moskali organizacyi skautów, chłopców i dziewcząt. Czy młodzież za prędko wyszła z ukrycia, w jakiem musiała przebywać z natury rzeczy, póki „brat Słowianin“ przebywał w Warszawie, czy ochrana miała w ręku nici organizacyjne, dość, że w ostatnich dniach przed 5 sierpnia, wywieziono kilkaset chłopców i dziewcząt. Ta potworna zbrodnia ilustruje swoją straszliwością zbrodniczość stosunku Rosyi do nas i szczerość ostatnich wynurzeń jej przedstawicieli.

Prezydent miasta Warszawy. Nowo wybrany i zatwierdzony prezydent m. Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski urodził się 4 kwietnia 1865 roku w Niższym Nowogrodzie, gdzie jego ojciec, Tadeusz, żonaty z Maryą hrabianką Zamoyską, siedział na wygnaniu za udział w powstaniu 1863 do 1864 roku.

Ponieważ część dóbr ks. Tadeusza leżała w Galicyi (Mała Wieś), a nadto przez żonę był on blisko spowinowaconym z Tarnowskimi — żona marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa była siostrą rodzoną księżnej Tadeuszowej — przeto ks. Tadeusz wyrobił dla swego syna Zdzisława obywatelstwo austryackie.

Dzisiejszy prezydent m. Warszawy chodził naprzód do kolegium OO. Jezuitów w Kalksburgu, a następnie od 1880 do gimnazyum św. Anny w Krakowie. Kolegował w jednej klasie między innymi z metropolitą dzisiejszym Szeptyckim, wówczas jeszcze katolikiem i Polakiem, ks. Fijałkiem, profesorem uniwersytetu lwowskiego, Kazimierzem Tetmajerem i Władysławem Szujskim, który teraz poległ we Francyi. Po zdaniu matury w r. 1883 Zdzisław Lubomirski zapisał się na wydział prawny, a równocześnie służył w ułanach jako ochotnik jednoroczny. Na Nowy Rok 1886 roku został c. k. podporucznikiem ułanów.

Ukaz carski, wymierzony przeciwko posiadaniu dóbr ziemskich przez obcych paddanych w Rosyi, spowodował Zdzisława Lubomirskiego do starania się o poddaństwo rosyjskie. Powrócił więc do Warszawy, gdzie ożenił się 6 września 1893 roku w Warszawie z Maryą hrabianką Branicką, córką dzisiejszego właściciela Wilanowa. Ojca stracił w 1908 roku.

Wybitną pracą obywatelską oraz otwartą dłonią ofiarną na rozmaite dzieła natury społecznej i kulturalnej, zasłużył sobie na uznanie całego Królestwa. To też, gdy utworzył się w Warszawie podczas wojny Centralny Komitet Obywatelski, księcia Zdzisława Lubomirskiego powołano jednomyślnie na przewodnictwo. Obecnie zaś, przez władze niemieckie zamianowany prezydentem m. Warszawy, sprawuje swój urząd z godnością i pieczołowitością prawdziwie ojcowską, zyskując sobie miłość nietylko Warszawian, lecz i całej Polski.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Opieka nad legionistami. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bandrowskiego odbyło się posiedzenie wydziału delegacyi komitetu opieki nad legionistami w magistracie krakowskim. Przewodniczący sekcyi gospodarczej, p. Turski, złożył sprawozdanie z czynności otwartego przed kilku dniami biura komitetu w gmachu „Sokoła“ krakowskiego. Wielki napływ spraw do tego biura jest najlepszym dowodem, jak bardzo było ono potrzebne. Kieruje niem dr Retmański. Do biura wpłynął już cały szereg podań legionistów o zasiłki stałe lub jednorazowe, o odzież, bieliznę, wyszukanie pracy, umożliwienie dokończenia studyów i t. p. Również wdowy po poległych legionistach wniosły podania o zapomogi. Wydział rozpatrywał te prośby i kilka podań załatwił, przyznając zasiłki, resztę podań przekazano do załatwienia innym sekcyom, jak prawniczej, gospodarczej i t. d.

Wydział uchwalił na wczorajszem posiedzeniu normę postępowania w przyznawaniu zasiłków oraz postanowił rozpocząć akcyę celem zcentralizowania opieki nad legionistami.

Dekoracya miasta. Otrzymujemy z magistratu następujący komunikat:

Prezydyum miasta zwraca się do PT. właścicieli realności w Krakowie oraz dzielnicy Podgórze z wezwaniem, aby z powodu zdobycia Brześcia Litewskiego przez bohaterskie armie zechcieli dekorować swe domy chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i miejskich przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy t. j. do niedzieli włącznie.

Wypadek na kolei. Wczoraj po południu przywieziono na tutejszy dworzec kolejowy 16-letniego robotnika kolejowego Eugeniusza Siatkę, który wypadł w Ciężkowicach z pociągu, dostał się pod koło i zmiażdżył sobie wskutek wypadku jedną nogę. Lekarz krakowskiego pogotowia ratunkowego zaopatrzył nieszczęśliwą ofiarę wypadku i odwiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Z cechu krawców. Cech krawców zawiadamia, że dalsze wydawanie do szycia wojskowych mundurów do domów rozpocznie się w poniedziałek 30 b. m. w salach gmachu dawnego muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska l. 4.

Równocześnie będzie się odbywać dalsza nauka szycia mundurów wojskowych i kilka pań może być tamże przyjętych.

„Opowieści Hofmana“, opera J. Offenbacha, która dzięki Towarzystwu operowemu ukaże się dzisiaj na scenie teatru miejskiego, obsadzoną jest następująco: Partyę Giuletty i Antonii odśpiewa p. Helena Łowczyńska, lalkę Olimpię p. Janina Krzyształowiczowa, zaś Niklasa p. Janina Nowakowska-Pierzchałowa. Z ról męskich główne spoczywają w rękach p. Tadeusza Łowczyńskiego i Hugona Zatheya, a mianowicie p. Łowczyński odśpiewa tytułową partyę Hofmana, p. Zathey zaś odtworzy cztery demoniczne postacie Lindorfa, Coppeliusa, Dappertutta i Miracola. Inne role wykonają pp. Rechtówna, Antoni Isakowicz, Józef Stępniowski, Grzegórz Senowski, Kazimierz Kowalski, Eugeniusz Butrymowicz i t. d. — Następne przedstawienia odbędą się jutro w niedzielę, we wtorek i czwartek następnego tygodnia.

Wpisy do szkół.

Wpisy do szkoły ludowej męskiej im. św. Szczepana odbędą się 30 i 31 sierpnia, oraz 1 września b. r. od 9—1 w gmachu szkolnym przy ul. Rajskiej l. 14.

Wpisy uczenic do szkoły XII wydziałowej na Wolnicy żeńskiej im. Piramowicza do kl. posp. i wydziałowych odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia, oraz 1 września od godziny 9—12.

Ze szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja. Wpisy do wszystkich klas tak pospolitych jak i wydziałowych odbędą się w dniach 30, 31 sierpnia i 1 września b. r. od 9—12 rano w budynku przy ul. Lubomirskiego 19, gdzie także i nauka odbywać się będzie.

Z kraju.

Przywrócenie ruchu kolejowego na linii Lwów Janów. Uszkodzona przez ustępujące wojska rosyjskie linia kolejowa Lwów—Janów została już zaprawiona i podjęto na niej normalny ruch pociągów.

Odznaczenia w lwowskiej dyrekcyi poczt. Z Wiednia telefonują: „Wiener Ztg.“ ogłasza: W uznaniu doskonałej służby nadał cesarz we lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów: krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa na wstędze zasługi wiceprezydentowi Arturowi Schiffnerowi, kierownikowi dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża zasługi starszemu radcy budownictwa Władysławowi Gadomskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża waleczności radcy pocztowemu dr Zygmuntowi Jakeschowi, dalej otrzymali złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności asystent pocztowy Eugeniusz Rudnicki i srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrz Filip Moszyński.

Tarnów, 25 sierpnia. (W sprawie czystości miasta. — Stawka pospolitaków. — Policya. — Aresztowania). Jeżeli obecnie w Tarnowie wszystkiego dostać można po cenach nawet niższych, aniżeli w Krakowie, to jednak brakuje mu jednej rzeczy, którą miasto, mające pretensye do kultury i postępu, stara się posiadać, mianowicie czystości. To, co się dzieje w naszem mieście, jest wprost skandalicznem. Na pryncypalnych ulicach, jak Krakowskiej i Wałowej, panuje jeszcze jako taka czystość, reszta ulic i placów jest po macoszemu traktowana, a właściwie całkiem zaniedbana. — Prym wiodą dzielnice żydowskie, jak Grabówka z ul. Lwowską i Zabłocie. Tutaj niepodzielnie panuje ohydny brud, o którym chyba można tyle powiedzieć: „ani oko nie widziało“. Rynek również przedstawia się, jako zbiornik nieczystości. Na ul. Panny Maryi istnieją sklepy, które dotychczas nie pozbyły się rosyjskiego gnoju. Woń w tych dzielnicach nie do zniesienia. Nie można się więc dziwić, jeżeli rozmaite choróbska, jak czerwonka, tyfus i t. p. zagnieździły się w Tarnowie; raczej należy Bogu dziękować, że przy takim braku hygieny i wstrętnym brudzie tak mało wypadków śmierci.

Magistratu specyalnie nie obwiniamy o zaniedbanie, bo przy braku wszelkich sił roboczych, niczego zrobić nie jest się w stanie. Mimo wszystko kładziemy mu sprawę czyszczenia miasta bardzo na serce w interesie mieszkańców. Należy przedewszystkiem przyspieszyć funkcye czyszczenia dołów kloacznych, co jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Poza tem możnaby stworzyć jakąś komisyę sanitarną, lub też takąż komisyę w Radzie miejskiej puścić w ruch, a w braku ludzi postarać się u władzy o dostarczenie jeńców wojennych. Polecamy tą sprawę gorąco burmistrzowi, gdyż żadne inne zarządzenie nie podniesie stanu zdrowotnego miasta, jak właśnie powyższe.

Przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1865—72 odbędzie się u nas od 29 sierpnia do 2 września b. r.

Z powodu powołania policyantów miejskich do wojska, komenda przydzieliła kilkudziesięciu pospolitaków, którzy pełnią służbę po ulicach miasta. Tak więc mamy policyę wojskową.

W ostatnich dniach nastąpiły aresztowania niektórych dziewcząt, które w czasach inwazyi rosyjskiej zajmowały miejsca kasyerek w opuszczonych sklepach. Podobno znaleziono u niektórych dużo materyału obciążającego. P. Płaczek, znany mieszczanin, został aresztowany pod zarzutem zdrady głównej i odstawiony do Rzeszowa.

Ze świata.

Obchód zdobycia Brześcia w Wiedniu. Z Wiednia telegrafuje c. k. Biuro koresp.: Upadek twierdzy Brześcia Litewskiego obchodzono wieczorem przez capstrzyk muzyk wojskowych. W obchodzie wzięły udział tysiączne tłumy publiczności. Z przed kościoła Wotywnego pociągnęły liczne oddziały pułków z muzyką częścią pod gmach ministerstwa wojny, częścią pod gmach ministerstwa obrony krajowej i ratusz oraz przed budynek ambasady niemieckiej i tureckiej, przed pałac arcyks. Fryderyka, przed pałac bawarskiego poselstwa. Po drodze grano marsze i melodye patryotyczne i wznoszono okrzyki na cześć monarchów sprzymierzonych i armij sprzymierzonych. Zebrany w ulicach bardzo liczny tłum powtarzał te okrzyki z zapałem. Przed wymienionymi gmachami grały muzyki, poczem odśpiewano hymn państwowy, „Wacht am Rhein“ i pieśni patryotyczne. Największym był udział publiczności w manifestacyi przed ministerstwem wojny.

Prezydent Rutowski i zakładnicy lwowscy w Kijowie. Jak donosi korespondent wiedeński „Kuryera Lwowskiego“, obywatel pewien, który przybył około 15 bm. z Kijowa, zawiadomił mieszkającą na Semmeringu małżonkę prezydenta, że dr Rutowski jest zupełnie zdrów, pozostaje na wolnej stopie i niczem nie jest krępowany. Musiał jednak wpierw złożyć przyrzeczenie, że nie opuści miasta i na tej podstawie uzyskał bezwzględną wolność. Mieszka w „Grand hotelu“, gdzie zajmuje dwa pokoje. Dr Rutowski jest serdecznym opiekunem osiadłej w Kijowie dużej rzeszy polskiej, każdemu z nich, o ile możności przychodzi z pomocą. Ci urzędnicy magistratu lwowskiego, którzy zostali wywiezieni, otrzymują od dr Rutowskiego pensyę. W Kijowie zawiązał się komitet polski i żydowski w celu niesienia pomocy galicyjskim wychodźcom wojennym.

Z zakładników, wywiezionych przez Rosyan ze Lwowa, każdy ma wolne mieszkanie i pobiera nadto wsparcie w wysokości 4 rubli dziennie. Zakładnicy ci mogą w dzień poruszać się swobodnie, jednak wieczorem nie wolno się im wydalać z mieszkania. Odmiennie znacznie, bardziej tragiczne, a brzmiące nieco sensacyjnie informacye o zakładnikach lwowskich przynosi korespondent warszawskiego „Dziennika Polskiego“, co prawda pochodzące z przed miesiąca. Miał on sposobność zetknąć się z nimi w „polskim areszlnym domu“ w Kijowie. W dużej, zimnej sali powitali go radcowie, profesorowie uniwersytetu, sędziowie i magnaci. Wśród nich ks. Sopuch, prof. Dunikowski, hr. Potocki, hr. Wodzicki, Czołowski i tylu innych, skazanych na nędzę. Każdy pyta gorączkowo o Warszawę, a potem opowiada piekielne sceny z przed opuszczenia Lwowa. Chciano ich wziąć 150, wzięto tylko 38. Pędzono bez względu na wiek i zdrowie 200—300 wiorst piechotą. Jest między nimi dziecko dziesięcioletnie z ojcem. Jest ksiądz, który zwaryował pod wpływem prześladowań.

W rocznicę bitwy pod Szczytnem. Z Berlina telegrafują: Cesarz Wilhelm wystosował z okazyi rocznicy bitwy pod Szczytnem telegram do generała Hindenburga, podnoszący jego wysokie zasługi, stanowiące podstawę do dalszych ciosów, zadanych przez podwładne mu siły. Walki w Polsce będą na zawsze stanowiły świetlaną kartę chwały w rocznikach wojennych. Cesarz wyraża mu swe poważanie i wdzięczność i postanawia, że 2 pułk piechoty mazurskiej Nr 147 ma nosić imię „generała marszałka Hindenburga“.

Znęcanie się nad jeńcami w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Poseł lewicy, Skobelew, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z podaniem, w którem żali się na traktowanie jeńców w więzieniach rosyjskich. Przytacza on przykłady z gubernii Baku i wykazuje, że jeńców tam bito w nieludzki sposób i zamykano w ciemnych celach, dając im tylko raz dziennie pożywienie. Mimo panujących tam epidemij, jeńcy pozostają bez opieki lekarskiej.

Żydzi w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: „Riecz“ donosi: Pogłoska, że przymus miejsca zamieszkania dla żydów został zniesiony, nie potwierdza się. Uciekającym żydom wprawdzie pozwolono na pobyt w pewnych dotąd z reguły zakazanych guberniach, z wyjątkiem Petersburga, Moskwy i przynależnych do tych gubernij miejscowości, jednak policya może zakazać im pobytu, jeżeli nie będą mogli udowodnić, że posiadają tam przedsiębiorstwo, pracę lub krewnych.

Nowy minister handlu wyraził obawę, że żydzi z powodu swego wyzwolenia mogą opanować cały handel. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że byłoby wstydem dla narodu rosyjskiego, gdyby taki ułamek ludności zdołał cały handel opanować.

Repertuar Teatru miejskiego.

Sobota: „Opowieści Hofmana“.

Niedziela po południu: „Pani prezesowa“; wieczorem: „Opowieści Hofmana“.

Biecz po inwazyi rosyjskiej.

Z Biecza piszą nam:

Każdy, kto znał dobrze tutejsze stosunki w mieście i okolicy, z przykrością na pierwszy rzut oka zauważyć może, że pięciomiesięczny pobyt Rosyan w Bieczu bardzo ujemnie wpłynął pod względem moralnym zarówno na lud, jak i na dzieci Duchowieństwo i nauczycielstwo nie mało będzie miało trudu, zanim wypleni zły posiew.

Z nielicznymi wyjątkami, wszyscy inteligenci znaleźli domy swoje — po powrocie z przymusowej tułaczki — kompletnie zrujnowane.

W rynku są tylko cztery domy kompletnie zniszczone, za to na przedmieściu od strony Jasła i Gorlic nic nie ocalało. Folwark p. Kowalskiej zupełnie zniszczony, zabudowania gospodarskie kompletnie zniknęły; staroszlachecki dworek pp. Klemensiewiczów przedstawia — od strychu do piwnic — obraz zniszczenia. Drzwi, okien, podłóg, ogrodzenia, ganeczków niema; piece porozbijane, stajnia i stodoła rozebrana. Materyał drzewny spalono, inny sprzedano za co bądź w miasteczku. Zdemolowano nadto domy: p. Fuka, gdzie mieszkał naczelnik sądu, p. Majewskiej, p. Krynickiej i Rogowskiego. W gmachu sądowym, w jednej z obszernych sal, wybudowali Rosyanie olbrzymi piec piekarski z żelaznym okapem; urządzenie wewnętrzne gmachu, registraturę i akta sądowe — spalono. Rzecz oczywista, że — jak wszędzie — tak i w Bieczu, zniszczono urządzenie wewnętrzne stacyi kolejowej. Fortepiany i inne meble, należące do inteligencyi w Bieczu, można było widzieć, po wyjściu Rosyan, porozwłóczone po rozmaitych uliczkach i wertepach zamiejskich, porozbijane i poniszczone, aby tylko właściciele nie mogli już mieć z nich użytku. Tylko w mieszkaniu doktora i notaryusza nic nie zostało tknięte. Pozostawione tam młode a dzielne służące dały sobie jakoś radę i ocaliły mienie swoich pracodawców.

Między sądem a domami mieszkalnymi, na gruntach szpitalnych, urządzono cmentarzysko dla poległych. Bardzo wielu Rosyan pochowano też na cmentarzach kościelnych i w polu.

„Człowiek jeszcze niezupełnie martwy“.

Berlin, 28 sierpnia.

»Vossische Zeitung« donosi pomiędzy innemi z Petersburga drogą pośrednią:

Jakie zdenerwowanie panuje w Petersburgu świadczy pomiędzy innemi następujący fakt:

Gdy rozeszła się wiadomość, że obecny minister dworu carskiego Frederiks ma ustąpić, a na jego następcę jest rzekomo upatrzony generał Maksymowicz, (donieśliśmy o tem wczoraj; prz. red »N. Ref.«) natychmiast zaczęto mówić w całem mieście, że dlatego ma energiczny generał zostać ministrem dworu, ponieważ rządzące sfery liczą się z możliwością ewakuacyi Petersburga i przeniesienia się dworu do Moskwy. Właściciele wkładek i depozytów tłumnie [illegible] do wielkich banków, ażeby się poinformować o stanie rzeczy.

Już od poprzedniej soboty odbywa się ukryte przewożenie archiwum państwowego z Petersburga do Moskwy. Niższemu personalowi urzędniczemu oświadczył zarząd archiwum, że wywożenie dokumentów zostało zarządzone dlatego, ponieważ gmach archiwum obrócony zostanie na szpital.

Ostatnimi wypadkami wojennymi żywo zajmuje się Duma. Wszystkie stronnictwa uważają położenie na placu boju za wielce poważne. Przywódca centrum, Godniew, oświadczył, że jeżeli jeszcze ma jakąś nadzieję, to jedynie na tej podstawie, że ostatecznie należy »uważać za żywego każdego człowieka, który jeszcze nie jest zupełnie martwy«. (Cudowne odkrycie! Przyp. red.).

Tylko jeszcze prawica łudzi się, że mocarstwa centralne wyczerpią się. Nacyonaliści nie łudzą się w ten sposób. Przywódca ich oświadczył, że jedyny ratunek mogą Rosyi przynieść sprzymierzeńcy na zachodzie.

Działalność łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 sierpnia.

Dnia 16 sierpnia zniszczyła jedna z naszych łodzi podwodnych ogniem działowym koło Harrington nad morzem Iryjskiem położoną fabrykę benzolu wraz ze składem benzolu oraz piecami koksowymi, należącymi do fabryki. Zakłady te wyleciały w powietrze, przyczem wystrzelił wysoko płomień.

Podana swego czasu przez angielskie dzienniki wiadomość, że jedna z łodzi podwodnych ostrzeliwała otwarte miejscowości Harrington Parton i Whitehaven jest nieprawdziwą.

Ta samo łódź podwodna była dnia 15 sierpnia na morzu Iryjskiem ostrzeliwaną z wielkiej odległości przez parowiec, należący prawdopodobnie do Royal Mail Steam Packet Comp., jakkolwiek łódź podwodna nie zaatakowała tego parowca. Stwierdza się wyraźnie, że okręt handlowy używał dział nie dla obrony, lecz w celu ataku.

Angielska admiralicya podała do wiadomości, że dnia 27 sierpnia przed Ostendą została niemiecka niemiecka łódź podwodna przez angielski aparat lotniczy marynarki zupełnie zniszczoną i zatopioną. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Łódź podwodna została wprawdzie przez aparat lotniczy zaatakowana, lecz nie została trafiona i powróciła bez szwanku do portu.

Zniszczona fabryka benzolu jest jedną z największych w Anglii i ma dla angielskiej fabrykacyi materyałów wybuchowych o tyle większą wartość, że w Anglii znajduje się bardzo mało takich zakładów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osma n.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni J. K. Górski.